ROK IX

OREDOWNIK.

Nr. 152.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Narodzenie Pańskie
Jutro: Szczepana męcz.

Poznań, Czwartek 25 Grudnia 1879.

Wschód słońca 8.12, zach. 3.48.
Długość dnia 7 god. 34 min.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia następny numer wyjdzie w sobotę o zwykłym czasie.

Przedpłata kwartalna wynosi:

na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi . . 1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75. f.** ($17^1/_2$ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc . . 60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień . 15 fen.** (9 groszy.)

W **Kostrzynie** można zapisać „Orędownika“ w ajencyi p. **Piotra Swierkowskiego.**

Na **Jeżycach** pod Poznaniem w handlu korzeni, wina i cygar p. **A. Radomskiego.**

Na **Chwaliszewie** w handlu p. **J. N. Jabczyńskiego** i na **Grobli** nr. 4 w handlu p. **M. Koszczyńskiego** można także zapisać Orędownika.

Szanownym abonentom w Poznaniu zwracamy uwagę, że **ajencya** z handlu łokciowego „Ula“ przy Butelskiej ulicy, została przeniesioną na **Jezuicką ulicę nr. 12** do handlu towarów łokciowych i krótkich p. **E. Mikołajczak.**

Poznań, 24. grudnia.

— * **W sprawie** szkół naszych odbieramy następujący artykuł, którego pierwszą część podajemy.

I.

Z Gnieźnieńskiego.

Pisaliście kilka razy w „Orędowniku“ że przy naszych szkołach trzeba także uważać na ciężary, jakie ponosić musimy, bo to rzecz ważna. Otóż np. w naszym powiecie, szkoła w Kłecku liczy przeszło 300 dzieci, przy której tylko dwóch nauczycieli pracuje, przytem ma lokale ciasne, wilgotne, duszącem napełnione powietrzem. W innych szkołach, jeśli nie gorszy, to przynajmniej ten sam znachodzi się stósunek. Że zaś dzieci w szkole nie robią postępów, to temu się wcale pod obecnemi warunkami dziwić nie można. Głównemi czynnikami służącemi za podwalinę dobrego rozwoju szkoły jest:

1) rząd,
2) gmina szkólna i
3) nauczyciel.

Wiemy, że pod okiem rządu budowały i budują się szkoły podług kosztorysu z rządu przysłanego nieraz bez względu na to, czy odpowiadał potrzebom nauczyciela lub szkoły, chociaż na wybudowanie szkoły i budynków szkólnych składa się gmina, płacąc przez 15 do 20 lat składkę,—przyczem rząd pilnuje tylko tego, żeby szkoła wraz z potrzebnemi do niej budynkami dobrze była wybudowaną.

Lecz jak te szkoły po wielu miejscach są zbudowane, to może znów posłużyć za przykład nowowybudowana szkoła w Kłecku. I kto temu winien? Gdzie szukać winowajcy? Mój Boże, zamiast starać się o to, aby szkoła była dobrze wybudowana a przy jej budowie myśleć o ulżce dla gminy, nikt o tem nie myśli i tak przez niedozór przy wykonaniu budowli zamiast błogosławieństwa spadają tysiące złorzeczeń ze strony składkujących, którzy nieraz ostatni krwawo zapracowany grosz zamiast na sól, na ciągłe złej budowli wynikłe reperacye składkować muszą. Te ustawiczne reperacye i składki przy niejednej szkole, były i są wielkim ciężarem dla naszego ludu i zniechęciły go do tego stopnia względem szkoły, iż nie dziw, że często swe dzieci tam posyłają, gdzie mniej płacić potrzebują.

Aleć mamy miejsca, gdzie szkoły i budynki obok nich w największym znajdują się porządku—podtrzymywane jakby jakąś ręką czarodziejską,—bo gmina często mała i niebogata! Są to szkoły naszych Niemców ewanielików, o które rząd się bardzo troszczy i nieszczędzi dla nich kapitałów, a które jak grzyby wyrastają rok rocznie na naszej ziemi. O tych szkołach wie rząd i nad niemi czuwa i corocznie sypie hojną ręką zapomogi i gratyfikacye — natomiast nasze szkoły polsko-katolickie, a mianowicie, gdzie nauczyciel pamięta o tem, że mu powierzono dzieci polskie, że prócz niemieckiego jego świętym jest obowiązkiem wpoić w nie religią i język ojczysty, nie wszędzie doznają takiej opieki.

Choć tyle mamy powodów do skarg na niedostateczne wyposażenie szkół naszych, to tem więcej trzeba się skarżyć na to, że rząd zaprowadza język niemiecki a ruguje polski. Dla tego u nas zamiast szkoły postępować, wstecz się cofają; a przecież jest rzeczą udowodnioną, że tam tylko kwitną nauki i tam się szkoły z pożytkiem dla kraju i dla swoich rozwijają, gdzie język ojczysty jest językiem wykładomym, gdzie rząd po ojcowsku obchodzi się ze szkołami a nie potępia tego, co dziecku jest najdroższem i najpotrzebniejszem, a tem jest język i mowa ojczysta.

Drugim bardzo ważnym czynnikiem jest gmina, z pomiędzy której obrany dozór szkólny obowiązany jest czuwać tak nad zewnętrznym jako i wewnętrzym rozwojem szkoły. Czy tym tak ważnym obowiązkom dozór szkólny zadość czyni, nie chcą tego poruszać, nadmienię tu tylko tyle, iż rzadko sumiennie takowe wypełnia i choć w niejednym byłby mógł swoje przeprowadzić zdanie, a mianowicie co do nauczyciela lub podwyższenia pensyi,—to wolał się zawsze z ostatnią decyzyą odnosić do rządu, choć szkołę i nauczyciela mimo wielkich niekiedy ciężarów sama tylko gmina utrzymuje. O dalszym zaś losie szkoły rzadko gdzie pomyślano — a jeśli niektórzy z naszych przodków poczynili fundacye, to ich następcy zamiast je zatwierdzić, uwiecznić, niemal wszystkie poznosili, bądź na drodze administracyjnej, bądź sądowej. Dzisiaj zaś, kiedy ciężary prawie zarówno wszystkich nas gniotą, kiedy co druga wioska, a po niektórych co trzecia chata zamieszkałą jest przez Niemca, posyłającego swe dzieci do „Bürgerschule“, trudno szkole przyjść w pomoc, a szczególnie, jeśli się samemu grosza potrzebuje, a nawet nieraz i braknie go na opędzenie niezbędnych potrzeb domowych. Ale z początku przy zakładaniu szkół były i grosze, bo były i lasy a za nie i pieniądze w szkatule; było i więcej dóbr w naszem ręku, a więc i więcej polskich panów, którzy dla szkoły bez dotkliwego uszczerbku coś więcej uczynić mogli. Z początku i sam rząd do utrzymania szkoły u nas więcej się przychylał, bo pamiętał o tem, że tak losy ludów jako i pojedyńczego człowieka zmienną koleją się toczą. Lecz mało było takich ludzi, co nad losem szkoły i przyszłego pokolenia szczerze myśleli; ludzie tylko kochający swój naród szczerze i dalej widzący, którzy po latach 1815, 1831 i 1848 przewidzieli, że chcąc zachować narodowość i był jej zapewnić, trzeba lud do nauki pobudzić — gdyż bez nauki i bez oświaty, trudno liczyć na zespolenie rozdartej ojczyzny. Ci zacni i dobrze o swoim narodzie myślący ludzie, zakładali szkoły, zapisując dla nich wedle możności choć mierne fundusze. Nie chcę jednakowoż wymienić ani tych, co się starali o wybudowanie szkoły, ani też tych, co zamiast starać się o wzniesienie takowej, paraliżowali na każdym kroku przyjście jej do skutku i woleli patrzeć na tułającą się dziatwę po wsi, jak chodzącą do szkoły. Wreszcie jeśli gdzie wybudowano szkołę lub pan przeznaczył na nią jaki budynek i wtedy nauczyciel pracował w niej gorliwie i sumiennie, to rzadko gmina oceniała należycie jego pracę, a jeżeli ją oceniała, to nie wynagradzała. W ogóle z małemi wyjątkami rzadko się troszczono o szkołę. A że i teraz nie lepiej się dzieje, na to tysiące dowodów. Znam nauczycieli, prawda bardzo mało, którzy idąc za sumieniem robią, co mogą. Czy gmina albo dozór szkólny to uznają? Przenigdy! ujęliby jeszcze z pensyi, gdyby tylko się dało.

(Dokończenie nastąpi).

— W nr. 150 mówiąc o interpelacyi w sprawie głodu na Górnym Szląsku, przedstawiliśmy rzecz tę tak, jak gdyby Centrum nie chciało tejże interpelacyi poprzeć, gdy ją Koło polskie wnieść chciało i dla tego, aby się nie nazywało, że to polscy posłowie pierwsi odezwali się w sejmie za Górnoszlązakami. Ponieważ z tego możnaby wnosić, jakoby katolickie Centrum występowało z niechęcią w tego rodzaju sprawach względem posłów polskich, przeto zamieszczamy poniżej korespondencyą, z której pokazuje się, że sprawa ta miała się inaczej. Piszą nam bowiem z Berlina, 22. grudnia.

Co się tyczy interpelacyi w sprawie głodu na Górnym Szląsku, rzecz nie miała się tak, jakeście napisali w nr. 150, jakoby Koło polskie nie doznało poparcia od Centrum. Rzecz miała się tak. Przed dwoma tygodniami postanowiło Centrum zapytać się w sejmie ministra, co rząd zrobi dla Górnego Szląska. Gdy się jednak dowiedziano, że raporta z Górnego Szląska nie nadeszły, dalej że w razie potrzeby rząd wniesie o kredyt dla Górnego Szląska, Centrum postanowiło chwilowo odłożyć interpelacyą aż po świątkach. Z tego też powodu żaden pojedynczy członek Centrum nie mógł podpisywać interpelacyi przez polskie Koło proponowanej, bo musiał się trzymać uchwał własnego stronnictwa. Gdy jednak Koło polskie postanowiło stanowczo wniosek stawić i udało się do Centrum, takowe postanowiło rzecz tę wziąść pod obrady, obiecując, że bez Koła polskiego nic nie zrobi — i dotrzymało też słowa. Ztąd też interpelacya jest podpisana najprzód przez pierwszego inicyatora, tj. przez posła z Górnego Szląska pana Huene, a potem zaraz przez naszego posła p. Stan. Chłapowskiego, następnie zaś po jednym członku z każdej frakcyi.

Koło polskie, stawiając interpelacyą, miało szczerze na celu pomoc dla Górnego Szląska, kierowało się więc miłością bliźniego, o wyzyskaniu tej sprawy w celach narodowych z pewnością nie myślało, bo to nie wolno wyzyskiwać nieszczęścia, choćby w najszlachetniejszym celu. Bez tego zresztą nasi bracia Górnoszlązacy będą wiedzieli, jak gorąco Koło polskie nimi się zajmowało, oraz, że polskim posłom zawdzięczają przypomnienie tej sprawy.

— Głód na Górnym Szląsku. Z Solarni piszą, że nędza nie byłaby tam tak straszliwie się rozszerzyła, gdyby robotnikom rznącym i układającym drzewo w sążnie, nie odebrano w najlepszym czasie, i to z pobudek politycznych, roboty. Innym nie chciano wydzierżawić nawet za drogi czynsz ani morgi lichej roli, znowu z tej samej przyczyny, tj. dla tego, że w Solarni zawsze na posłów katolików głosowano. Biedna ta gmina płaci 1200 marek gminnego, 500 marek fiskalnego podatku, i 400 marek renty, a kulturkampf taką ślepotą ludzi poraził, że i dziś jeszcze w podziale jałmużny i datków między nędzarzy z głodu umierających, dają się uczuwać jego wpływy i nienawiście. Czyż liberali nawet umierającemu z głodu nie są zdolni zapomnieć, że wedle przekonania swego i sumienia głosował?

Tak samo postąpiono sobie w Gliwicach. Zaraz po wyborach wydalono bez miłosierdzia z kopalni robotników, którzy na posłów katolików głosowali, a teraz do dwóch kopalni musiano sprowadzić robotników z Austryi.

W powiecie wielko-strzeleckim zaczyna się także szerzyć nędza, którą zupełne osieroceenie wielu parafii jeszcze cięższą czyni.

W Królewskiej Hucie otworzyło Towarzystwo św. Wincentego kuchnią ludową, w której 30 porcyi mięsnego obiadu co dzień rozdają. Prosiło to towarzystwo zarząd królewskich kopalni, o dar 500 centnarów drobnych węgli dla biednych, ale odmówiono mu, mówiąc, że tylko ministerstwo może dać pozwolenie na dar tak znaczny. Towarzystwo udało się zatem do ministra.

Towarzystwo św. Wincentego odziało także swoim kosztem 95 biednych dzieci, a władze rozdały w Nędzy, Hamrze, Wielkich-Gorzycach, Lubowie, Syrynie, i innych najbardziej nędzą dotkniętych wsiach, 100 starych mundurów wojskowych, a między niemi płaszcze wojskowe.

W Bluszczowie, własności hr. Larysza, wybuchł między robotnikami dworskiemi tyfus, a taka ma tam panować nędza, iż należy przypuścić, iż pan nic o niej nie wie, bo niepodobieństwem jest by wiedząc, nie miał jej zapobiedz i ulżyć.

— Zdaje się, że wrzawa z powodu wystawy przemysłowej w Bydgoszczy nie tak prędko ustanie. „Gazeta Tor.“, która się za nią przed kilku dniami stanowczo oświadczyła, zamieszcza teraz korespondencyą z Poznania, obrachowaną na to, żeby Polaków od wystawy ostatecznie odstręczyć.

Warto doprawdy zajrzeć: co też jest jednym z głównych powodów, że u nas przy podobnych sprawach opinie tak daleko się rozchodzą. Nam się zdaje, że powód będzie leżał i w tem. Nasze codzienne dzienniki traktują przeważnie wielką polityką europejską i tak są zajęte Moskwą, Francuzem, Turkiem, że nie mają ani czasu pamiętać także o tem: że jednym z głównych obowiązków dziennikarstwa polskiego w zaborze pruskim jest dokładne informowanie publiczności polskiej o stósunkach społecznych Niemców zamieszkujących razem z nami dawne ziemie polskie, abyśmy Polacy wiedzieli zawsze, co się około nas święci. Publiczności polskiej braknie tych wiadomości, ztąd trudno jej sobie jakiś sąd wyrabiać; na dobitkę, gdy wreszcie nasze codzienne dzienniki wytoczą jaką sprawę, to zwykle podają niedokładne, często tendencyjnie fałszywe wiadomości, skutkiem tego powstaje w opinii publicznej ogólne zamieszanie, wystarczy potem rzucić kilka frazesów patryotycznych, aby pobuntować umysły. Tak się też dzieje z tą wystawą bydgoską.

Nasze codzienne dzienniki mogły zawiadomić czytelników swoich o wystawie bydgoskiej już przed kilku tygodniami podług gazet bydgoskich niemieckich, mogły i powinny były podać odezwę komitetu bydgoskiego, dającą w kilku grubszych rysach obraz, jak się dziś ogólne stósunki ekonomiczne w dawnych ziemiach polskich układają. Byłby to pogląd Niemców, który nam tak dojadają, niechby ten pogląd był prawdziwy, czy fałszywy, sadzimy jednak, że nas Polaków powinno to także obchodzić, co myślą o tych ważnych sprawach ci, którzy nam tak dojadają. Niemcy to wróg, z którym walczyć musimy, niechby więc nasze pisma codzienne powiedziały nam: jak ten wróg ustawia swoje czaty i szyki. Toby tak było coś, jakby narodowy obowiązek dziennikarstwa polskiego — czy nie racya?

Ale nasze dzienniki codzienne nic o tem swym czytelnikom nie podają. Odzywają się wtedy dopiero, gdyby już sprawa jest w biegu, protestują, a ich czytelnicy, zależni od nich, wierzą im na słowo, bo muszą, a nie można żądać, żeby każdy wszystko w swoich i w nieswoich gazetach czytał.

Ażeby celu swego dopiąć, celu, który trudno określić, puszczają tedy w kurs między publiczność wiadomości niedokładne, albo wręcz zmyślone.

Chodzi przedewszskiem o przedstawienie publiczności polskiej: że jej zadano obrazę. W tym celu piszą do „Gaz. Tor.“ z Poznania: że wystawa przemysłowa bęzie się odbywała „równocześnie i *w połączeniu*“ z niemiecką wystawą rólniczą w Bydgoszczy, a że do tej nie zaproszono naszego Centr. Tow. Rólniczego, więc jest obraza. Tymczasem rzecz się ma tak, że te dwie wystawy nie mają z sobą nic wspólnego; przemysłowa ma trwać dwa miesiące od 15. maja do 15. lipca 1880 r., rólnicza zaś ma się odbywać przez 3 dni i to 21. 22 i 23. maja 1880 r. Do tego stopnia nie ma związku między temi dwoma wystawami a nawet ich komitetami, że z strony fabryk narzędzi rólniczych odzywały się głosy, aby termin otworzenia wystawy przemysłowej odłożyć po za czas wystawy rólniczej, gdyż inaczej na dwóch osobnych wystawach nie mogłyby wystąpić z swemi wyrobami. O tem było wyraźnie pisane w „Bromb. Ztg.“, ale nasi panowie dziennikarze „nie fatygują się“ referowaniem takich „drobnostek“, jest przecie tyle innych ważnych rzeczy w Europie, w tej „Europie, która na nas patrzy.“

Dalej pisze korespondent „Gaz. Tor.“, że poznański komitet ma charakter „oficyalny“ i zawiązał się „dla Poznania i okolicy.“ Kiedy jest „oficyalny“ i nie tylko dla „Poznania“ ale i „okolicy“, toć już oczywiście „organa polskiego przemysłu“ powinny być zaproszone; to się nie stało, a więc obrażono nas. Tymczasem komitet poznański zawiązał się dla lokalnej agitacyi i dla wygody tutejszych przemysłowców, tylko na Poznań, wyraźnie z wykluczeniem okolicy. Nie może więc organów polskiego przemysłu „w okolicy“ obrażać! Co do organów przemysłu tutejszych, jak np. towarzystw przemysłowych, jak np. cechów poznańskich, to może jeszcze takowe komitet poznański zaprosi, może to już jest w biegu nawet, ale na to potrzeba czasu, choćby na wygotowanie polskich zaproszeń, które muszą wygotować polscy członkowie komitetu sami, bo sekretarzy po biórach nie mają na swe usługi.

Korespondent pisze dalej, że owszem „można działać z Niemcami w sprawie forytowania przemysłu poznańskiego, lecz musi być w tem jakiś system, jakiś ład, musi być zachowana wśród nas pewna solidarność na drodze wspólnego porozumienia — z wykluczeniem wszelkiej partyzantki a cóż dopiero samozwańctwa.“ Dobrze, ale jak ma nastąpić to wspólne porozumienie, gdzie szukać ludzi, coby się chcieli zająć podobną sprawą, poświęcić jej czas i pracę? Pięknie się to czyta w dziennikach, ale w praktyce nieco inaczej wygląda. Widzieliśmy to tego roku przy cechach. Rada przemysłowa oświadczyła sama w swem sprawozdaniu, że postanowiła „milczeć“ w obec sprawy, którą załatwić cechy były zmuszone. Gdyby się z naszej strony do tego nie zabrano, wpływ agitacyi niemieckiej byłby naszych w cechach ogarnął. Zresztą porozumienie między nami i dziś jeszcze może nastąpić przy stósownem uwzględnieniu danych stósunków. Nic nie przeszkadza, ażeby obok komitetu poznańskiego, w którym zasiadają Niemcy i Polacy, znaczniejsi reprezentanci naszego przemysłu nie zebrali się na naradę i nie porozumieli się między sobą, jak „forytować polski przemysł na bydgoskiej wystawie.“ Ale ku temu celowi nie należy pisać tak alarmujących artykułów, lecz trzeba, żeby się tem ktoś czynnie zajął.

Z dotychczasowej polemiki przeciw wystawie bydgoskiej widać to jedno, że zdania śród nas bardzo się jeszcze rozchodzą. Starajmy się więc o wspólne porozumienie, bo termin do zgłaszania się z wyrobami skończy się z dniem 31. stycznia pr. a więc za miesiąc, a my ten czas gotowiśmy stracić na sporach.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Berlińska „C. Polizei Bl.“ ogłasza list gończy prokuratoryi z Leszna, za ks. wikaryuszem Wł. Poradzewskim z Trzcinicy, w pow. ostrzeszowskim, skazanym w Gostyniu 8. grudnia 1874 r., na 300 talarów lub 17 tygodni więzienia.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Na piątkowem posiedzeniu Izby, przyszła pod rozprawy interpelacya Centrum, poparta przez wszystkie stronnictwa Izby, a domagająca się od rządu wyjaśnień w sprawie głodu na Górnym Szląsku. Poseł Huene z Centrum omawiając tę interpelacyą objaśnił, że nie chodzi w niej wcale o okazanie niezaufania do rządu, jakoby nie zaradzał dość skutecznie tej nędzy, ale o prawdziwe wyjaśnienie jej rozmiarów, ponieważ sprawozdania dziennikarskie mogą być i niedokładne i przesadzone. Minister skarbu w odpowiedzi swej przyznaje, że od 4 tygodni nędza znacznie się zwiększyła i dziś już przeszło 80 tysięcy ludzi jest pogrążonych, a po Bożem Narodzeniu będzie jeszcze gorzej. Okręgi, w których się znajdują kopalnie, stoją lepiej, gdyż tam ludność znajduje ciągle zarobek, ale powiaty: raciborski, rybnicki, pszczyński, gliwicki, lubliniecki i kozielski, są w wielkiej nędzy głównie z powodu nieurodzai, a nędzę tę powiększa wyzyskiwanie lichwiarzy. Trzeba ludność tę wesprzeć datkami, a na wiosnę dostarczyć im zapasów, dla tego też rząd po Nowym Roku przedłoży Izbom żądanie kredytu. Tymczasem środki są jeszcze dostateczne dla chwilowego ulżenia nędzy. Państwo udzieliło gminie kozielskiej 300 tysięcy mrk., raciborskiej 400 tysięcy mrk. pożyczki, powiat rybnicki otrzymał 150 tysięcy mrk., a naczelny prezes ma do rozporządzenia 75 tysięcy mrk. na budowę żwirówek. Przy ściąganiu podatków będzie zaprowadzona jak największa względność, przesyłki wszelkie będą tam przesyłane za zniżoną opłatą. Wreszcie gdyby to wszystko nie starczyło, naczelny prezes i dyrektor ubogich otrzymali zapewnienie, że sejm zgodzi się na pokrycie dalszych wydatków ze skarbu państwa. Rząd przedewszystkiem będzie się starał o dostarczanie ubogim roboty i ży-

---

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego wyjęta

przez Sema.*)

(Dalszy ciąg.)

Czas mijał — z szynkowni zaczynali ludzie po mału, potykając się, wychodzić, prawie tylko sami miejscowi zostali, lub tacy, co już tak byli pijani, że ruszyć się o własnej mocy nie mogli. Ale jeszcze ludzi było nie mało a dym i zaduch coraz cięższy, gdy nieśmiało uchylając pomału drzwi wchodowe wcisnęła się do szynkowni dziewczynka 15letnia rosła i ładna, ale biednie ubrana, w chuścisko szare otulona, a drżąca od zimna i wzruszenia.

— Panno Dorotko — nie widzieliście ojca? szepnęła z cicha, nachylając się do żydówki.

— Jest tu, jest Bietka, ale gada z moim ojcem. Co chcesz od niego?

— Matka mnie przysłała po ojca, by przyszedł zaraz do domu, bo już 9ta, matka chora to i nie chce, by ojciec dłużej za domem siedział.

— Ja nie mogę przeszkadzać, kiedy z moim ojcem gada — odparła Dorotka — ale naści świeżą bułkę i trochę wódki, to zjedz i wypij, i czekaj za ojcem; jak skończy gadać, to z tobą pójdzie.

— Dziękuję pannie — ja wódki nie piję — i to mówiąc, Bietka odsunęła podany sobie, na wpół tylko nalany kieliszek.

— Słuchaj Bietka, ty zawsze jesteś harda, a to nie grzecznie. Ja tobie z dobrego serca daję, to zjedz, a kiedy nie chcesz wódki pić, to masz trochę grzanego piwa z cukrem, co mi go matka na kolacyą uszykowała. Tobie zimno, trzęsiesz się, to się rozgrzejesz.

— Kiedy tak, to już wypiję trochę piwa — odrzekła, czerwieniąc się dziewczynka — ale mnie panna wpuść do likierni, tam pewnie jest ojciec, ja mu tylko powiem, że go matka woła.

— Zaczekaj, teraz nie można — potem to cię wpuszczę — ale wypij piwo, bo ci ostygnie.

I żydówka niezważając więcej na dziewczę, zajęła się znowu nalewaniem wódki, bo już stali koło szynkfasu świeżo przybyli a znajomi gospodarze wołając:

— Dorotka! do krocset, czemu nie nalewasz wódki, gdy ci każę. Co to u was za nowotność, by gospodarze na wódkę czekali, gdy płacą?

Dorotka spojrzała, poznała swoich ludzi, i milcząc kurek u sądka odkręciła.

— Nie z tej — czy ty nie wiesz, że ja tylko przepalaną piję — a mocną. Czyś ty się dziś upiła Dorotka, że swoich ludzi nie znasz, i nie pamiętasz, jaką piją?

A gdy żydówka postawiła żądaną wódkę na szynkfasie:

— Teraz pij do nas ładna szelmocho, to nam będzie jeszcze lepiej smakowała.

— Nie piję — odrzekła Dorotka sucho.

— Co, nie pijesz — wrzasnął jeden z gospodarzy cokolwiek już pijany — toby mi się podobało! A możeś ty nam trucizny nalała szelmo jakaś — i chcesz nas wódką zabić cioto jakaś. No jakże, pijesz, czy nie pijesz!

— Nu cóżto za hałas? — zawołał stary żyd Michał, stając nagle za Dorotką. Czemu nie pijesz — mówił po cichu do córki — oni pili już w domu i są pijani, to burdy narobią. Umocz

*) Nadmieniamy, że powieść ta jest oryginalnie dla „Orędownika“ napisana. Red. „Oręd.“

wności. Prowincya szląska ze swej strony przeznaczyła na budowę dróg i żwirówek 880 tysięcy mrk., a półtora miliona mrk. jako pożyczkę dla powiatów nędzą dotkniętych. Później fundusz drożny powiększono jeszcze o 500 tysięcy mrk., a 400 tysięcy mrk. zebranych na jubileusz cesarski przeznaczono ubogim. Stan zdrowia głodem dotkniętej ludności jeszcze nie jest bardzo zły, a w razie wybuchu zarazy rząd nie tylko wszystkie przedsięweźmie środki, by ją zwalczyć, ale usilnie starać się będzie o to, aby się na przyszłość położenie Górnego Szląska trwale polepszyło i tak smutne wypadki więcej nie powtarzały.

Izba na wniosek posła Virchowa zadowoliła się wyjaśnieniami ministra i żadnych nie rozpoczynała w sprawie tej rozpraw, ale gdy po świętach rząd zapowiedziane żądanie kredytu Izbie przedłoży, wtedy zapewne rozpoczną się nad niem rozprawy, w których i nasi posłowie udział wezmą.

Nazajutrz w sobotę zapytano rząd, czy w obecnej sesyi sejmowej przedłoży ordynacyą drożną, która tak jest niezbędną. Minister Maybach odrzekł, że rząd uznaje tę potrzebę, ale na tej sesyi już przedłożyć podobnej ustawy nie będzie mógł. Trzy razy już przedłożona przez rząd ordynacya drożna przez Izbę zawsze odrzuconą została, ponieważ twierdzono, że wpierw gminną ordynacyą ułożyć i uchwalić trzeba. Gdyby jednakże taka ordynacya gminna nie dała się w krótkim czasie uchwalić, to rząd jest gotów wpierw ordynacyą drożną Izbom przedłożyć.

Na tem zamknięto przedświętne posiedzenie Izby i odroczono je do 8. stycznia p. r.

— „Germania“ zapewnia, że prowadzone w Wiedniu z Kościołem układy, wcale zerwane nie zostały, a powrót do tej stolicy posła niemieckiego księcia Reussa tylko ich przebieg przyspieszyć może. Pogłoska zatem, jakoby te układy rozbiły się o żądanie Stolicy św., by O.O. Jezuici mogli do klasztorów swych powrócić, jest fałszywa.

— Książę Wilhelm, najstarszy syn księcia następcy tronu, padł w tańcu na salonach pałacu w Poczdamie i wybił sobie w kolanie nogę.

— Książę Bismark przyjedzie dzisiaj do Berlina.

— Sam minister Puttkamer prosił paru posłów z Centrum, by zapewnili, że układy państwa z Kościołem wcale zerwane nie są, a radzca Hübler wraca na święta do Berlina, tylko dla załatwienia pewnych spraw, by zaraz po Nowym Roku znowu do Wiednia powrócić. Sądzą też, że Hübler nowe w Berlinie od księcia Bismarka otrzyma wskazówki, i to może przychylniejsze zgodzie niż dawniej.

— Piszą z Berlina, iż cesarz kazał sobie przedłożyć sprawozdanie o przebiegu rozpraw Izby poselskiej, nad petycyą magistratu Elbląga, jak wiadomo domagającej się, by w mieście tem wolno było władzy gminnej symultanki zaprowadzić i utrzymać. I nie tylko sam cesarz, ale i książę Bismark ma zupełnie podzielać zapatrywania ministra Puttkamera w sprawie szkolnej, z czego wnioskują liberalne pisma, że w krótce nastąpi rewizya ustaw kościelnych. Wszystko to jednak są tylko przypuszczenia znacznie wyprzedzające powolny przebieg wypadków.

Ziemie polskie. Ministerstwo moskiewskie rozporządziło, że w szkołach ludowych takich tylko do nauki wolno używać książek, które albo ministerstwo albo zarząd duchowny wyznania prawosławnego zaleci. Z takich to książek moskiewskich, zaleconych przez duchownych prawosławnych, jak najbardziej Kościołowi katolickiemu przeciwnych, mają się jedynie uczyć dzieci polskie i katolickie!

Moskwa. Nihiliści moskiewscy sądząc, iż ich żądania w imieniu ludu stawiane, z trudnością tylko dojśćby mogły do cara i rządu, gdyby je tylko za pomocą tajnych pism ogłaszali, rozesłali do wszystkich posłów i ajentów moskiewskich za granicą okólnik, w którym oświadczają, że domagają się od cara konstytucyi, a w razie gdyby jej wkrótce ogłosić nie chciał, komitet rewolucyjny usunie go z tronu. Okólnik ten podpisał jakiś p. Korobow, ale ani daty ani adresu swego zamieszkania nie położył. I słusznie, bo najniezawodniej przeprowadziłby się za tę śmiałość, albo na tamten świat, albo przynajmniej na Sybir.

— Turkomeni ośmieleni ostatniem pod Geok-Tepa na Moskalach zwycięztwem, napadają teraz na najbliższe, nad morzem Kaspijskiem położone, osady moskiewskie, i rabują je wprowadzając ludność w niewolę. Pomiędzy fortami zaś, a obozowiskami moskiewskiemi przerywają drogi, starając się tym sposobem ogłodzić pojedyńcze forty. W mieście Czybislar spodziewają się także napadu Turkomenów.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 24. grudnia. W niedzielę dnia 28. bm. w Stowarzyszeniu Wzajemnej Pomocy Rękodzielników, w lokalu Towarzystwa, sala p. B. Knolla, w Starym Rynku, o godzinie 7 wieczorem, będzie miał prelekcyą p. Wiktor Stawiński o Annie Jagiellonce.

— * **Na biednych Górnoszlązaków** głodem dotkniętych. Ofiara z parafii kaźmierskiej pod Szamotułami, którą składają sami biedacy, jako grosz wdowi, ale z serca szczerego: P. Włodarczak 1 mk. M. Rybarczyk 50 fen. M. Piszczygłowa 25 fen. P. Nowicki 5 fen. P. Nowakowski 2 fen. J. Gromaszyński 5 fen. J. Skrzypczak 3 fen. M. Barański 1 fen. J. Witkowski 3 fen. Tuczyński 25 fen. Hoffmann 25 fen. K. Anders 5 fen. H. Edmund 10 fen. H. Eufrozyna 20 fen. J. Zaremba 10 fen. J. Bogacki 10 fen. Kwaśna 5 fen. Nowicka 5 fen. St. Hausa 10 fen. J. Szymkowiak 10 fen. A. Nowaczyk 25 fen. Z przeniesienia 232 mk. 42 fen. Dalej złożyli: Pani Piotrowiak 1 mrk. 50 fen. Jadwiga Renn 1 mrk. Olejniczyk z Piły 3 mrk. Razem 237 mk. 92 fen.

— * **Wszystka** służba w tutejszym miejskim szpitalu dostała na kolędę gratyfikacye.

— * **„Pos. Ztg.“** twierdzi, iż z powodu nadzwyczaj małej liczby pozostałych przy tutejszej Katedrze duchownych, nabożeństwo niedzielne i świąteczne będzie musiało być ograniczone. Pismo to uznaje samo, iż winien temu ogołoceniu głównego kościoła naszego ze sług Pańskich kulturkampf, ale żadnych uwag nad tem nie czyni.

— * **W sobotę** po południu powiesiła się na górze domu przy Wiel. Garbarach zamieszkała tam żona robotnika, ale na szczęście jeszcze ją w czas oderznięto i do życia przywrócono.

— * **Ks. Gołaś** z Gniezna i ks. Kozielski z Łubowa obchodzili w tych dniach rocznicę 25letniego jubileuszu kapłańskiego. Obaj jubilaci otrzymali najszczersze życzenia swych parafian i przyjaciół.

— * **W Przygodzkich** stawach — wydzierżawionym majątku księcia Radziwiłła — zapomniano w czasie największych mrozów wyrąbać przerębli, w skutek czego wszystkie ryby się podusiły; a że ze sławnych tamtejszych karpi wielkie były dochody, znaczna ztąd dla dzierżawcy wynikła strata.

— * **Wedle** rozporządzenia ministra sprawiedliwości, pisarze sądowi mają nosić tytuł sekretarzy, a ich stale ustanowieni pomocnicy tytuł asystentów.

— * **W Buku** wakuje jeszcze ciągle przy szkole katolickiej piąta posada nauczycielska, przynosząca 750 mk. pensyi, 120 mk. na pomieszkanie i 90 mk. na opał.

— * **Są** do obsadzenia posady nauczycielskie: druga posada w Wielkiej Łące z 750 marek pensyi, wolnem pomieszkaniem i opałem, i w Pyrzycach pod Zdunami, z 730 mrk. pensyi, gruntem szkolnym, wolnem pomieszkaniem i opałem.

— * **Teatr polski.** Jutro w czwartek Podróż po Warszawie.

— * **Na twierdzenie** p. ministra spraw wewnętrznych, iż w r. 1878 tylko 25 nazw miejscowości w rejencyi bydgoskiej zniemczono, piszą do „Dzien. Pozn.“, iż tak wcale nie jest, gdyż zniemczono nazw wsi polskich w powiatach: bydgoskim 80, w chodzieskim 5, w czarnkowskim 4, w gnieźnieńskim 31, w inowrocławskim 45, w mogilnickim 37, w szubińskim 38, w wyrzyskim 91, w wągrowieckim 19, ogółem 341. W takie specyalne wiadomości powinni przedewszystkiem zaopatrywać się nasi posłowie, by pp. ministrom natychmiastowem, w razie przesyłki ich, służyć mogli sprostowaniem. Wykazy dokładne bowiem przekonywają lepiej niż najognistsze mowy.

Uście, 21. grudn. Przepraszam Cię Szan. „Orędownika“ za opieszałość moją, że tak dawno nic nie pisałem o miasteczku naszem, w ogólności też zbyt zawiele wiadomości i nie było. Najważniejszą rzeczą jest to, że przy ostatnich wyborach do reprezentacyi miejskiej w I klasie, w miejsce żyda, obrano Polaka, że obecnie na 6 reprezentantów pięciu Polaków w radzie zasiada.

W przyszłą niedzielę tj. 28. b. m. odbędzie się u nas przedstawienie amatorskie i cały dochód będzie przeznaczony na głodem dotkniętych braci naszych Górnoszlązaków. Odegrane będzie: Łobzowianie i Polowanie na męża. O przedstawieniu, jak wypadnie, nie omieszkam wam donieść.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 24. grudnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible] najl. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	11	—	10	20	9	80
Żyta	8	25	8	—	7	80
Jęczmienia	7	80	7	30	7	10
[illegible]	7	80	7	50	7	—
Grochu do gotowania	7	60	7	40	7	20
[illegible] na paszę	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	4	50	4	40	4	30
niebieski	4	—	3	90	3	80
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
białej	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	80	1	70	1	60
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—	—	—
Soczewicy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Siana	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 30,000 litrów, cena wypowiedz. 58,50 mk., na grudzień 58,50 mk., styczeń 58,40 mrk., luty 58,90 mk., marzec 00,00 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiec.-maj 60,40 mk., czerwiec 00,00 mk.

Wrocław, 23. grudnia. (Ceny targowe miejskie.)

[illegible] deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów: pi[illegible]n.		[illegible]dn.		pośled.	
Pszenica biała	22	10	21	—	20	—
„ żółta	21	20	20	40	19	60
Żyto	17	—	16	40	15	90
Jęczmień	17	—	15	90	14	90
[illegible]	13	80	13	20	12	80
Groch	19	50	17	70	16	50

Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.

[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	20	—
Rzepik zimowy	[illegible]	—	21	—	19	—
Rzepik latowy	[illegible]	—	19	75	17	—
[illegible]	21	[illegible]	19	[illegible]	16	50
Siemię lniane	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	20	—
Siemię konopne	17	—	16	—	14	75

---

usta, a jak się odwrócą, wypluj. Wielka rzecz, czy ty nie wiesz, jak się masz z pijanemi „goimami“ obchodzić?

— Ja do nich przepiję, kiedy grzecznie proszą — szarpała się zaczerwieniona od złości żydówka — ale ten pies goim kłuie, a ja mam czynić jak niewolnica, co mi każe! Nie będę pić.

A chłopi tymczasem krzyczeli coraz głośniej, odgrażając się, że szyby potłuką, jeżeli im żydówka p... wiara nie ustąpi.

— Dorchen, moje dziecko — prosił żyd — uczyń to dla mnie, dla starego ojca twego. Już ci kupię te kolczyki coś je chciała. Umocz usta, no patrz, ja się wpierw napiję, a ty dopiero po mnie.

Podał jej kieliszek, a gdy żydówka do ust go przyłożyła, jeden z gospodarzy przechylając się przez szynkfas, trącił ją tak silnie w podniesioną rękę, że wódka oblała jej całą twarz, a żydówka oślepiona, zachłysnęła się i kaszleć silnie zaczęła. Na taki żart niewczesny zaczęli się śmiać gospodarze, aż szyby brzęczały, ale żyd stary się rozgniewał.

— Co za wiele, to nie zdrowo, moje panowie gospodarze, zawołał. Ja dziewcze zmuszam, by do was przepiła, a wy jej zniewagę czynicie. Na tego ja nie pozwolę, i od jutra będzie wam Aron wódkę szynkował.

— Patrzcie jeno żyda jaki hardy, — zaśmiali się chłopi. To pójdziemy do Silbersteina i co z tego? Jego Ryfka grzeczniejsza od Dorotki, nie da się wcale za pieniądze prosić. A i cygara u niego lepsze, jak u was, i wódka nie gorsza, boć on ją od was pańskiego propinatora musi kupować.

— No — no a nie gniewajcie się — po co to się tak zaraz gniewać! — uspakajał ich miarkując się prędko żyd. Ja tylko tak żartował, a prawda to prawda, że wyście bardzo obrazili moją Dorotkę, słyszycie jak jeszcze wciąż kaszle i kaszle.

— Dorotka naści dwu-złotówkę na karmelki, — zawołał jeden z gospodarzy, rzucając z fantazyą pieniądz na szynkfas, aż się potoczył. Jak sobie słodkością przegryziesz, to ci kaszal ustanie, a daj ręki na zgodę, i nalej wódki na zdrowie.

Dorotka drożyła się jeszcze trochę, ale obiecane przez ojca kolczyki i widok pieniądza rozbroił ją i wsunęła dwuzłotówkę do kieszonki, i prawie się już uśmiechała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Arak,
arak de Batavia,
arak de Goa,
rum,
Jamaica rum,
cognac,
prawdziwy cognac,

białe i czerwone wina Bordeaux,
burgundzkie, południowo francuzkie,
hiszpańskie i portugalskie,
reńskie i mozelskie wina.
niem. i franc. szampańskie wina.
double brown Stout porter,
gorzkie Ale

polecają hurtownie i detalicznie jak najtaniej

BRACIA ANDERSCH,

(1279) Stary Rynek nr. 50.

Nasz handel będzie podczas Świąt od południa zamknięty. (1392)

Bracia Andersch.

E. Mikołajczak,

Poznań, ulica Jezuicka nr. 12.

Handel towarów łokciowych i drobnych poleca pp. **mistrzom szewskim i krawieckim: gumy, flanele. płótna podszewkowe, guziki** wszelkiego rodzaju, **aksamit, velvet, szyrtyngi, kitaje. jedwab, nici, igły zwykłe i maszynowe** itp. (1391)

Szanownej Publiczności najuniżeniej donoszę, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem tu w miejscu:

na *św. Marcinie nr. 66* (dom p. Kliszczyńskiego)

Skład wyrobów tabacznych.

posiadający

cygara od 23 do 275 marek za tysiąc,
papierosy z fabryki **„Sulima“** i **„Welera“** jako też
tabaki do palenia i **zażywania.**

(Sprzedaż hurtowna i detaliczna.)

Polecając me przedsiębiorstwo, polecam się łaskawym względom, przyrzekając skorą i rzetelną usługę.

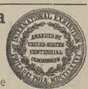
Z szacunkiem

H. Pawłowicz,

(1394) św. Marcin nr. 66.



Największy skład i warsztat obuwia szewca J. Skóraczewskiego



poleca wielki wybór dla **agronomów,** wszelkie inne obuwie jest zawsze na składzie, w razie nie doboru na zamówienie wykonane będzie w jak najkrótszym czasie po zniżonych cenach stósownie do zakupu towaru hurtownego, który obecnie sprowadziłem. (299)

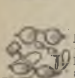
Stary Rynek nr. 55 I piętro.



Mój wielki bogato zaopatrzony skład wszelkich gatunków zegarków i łańcuszków, polecam Szanownej Publiczności, w razie potrzeby z wszelkiem zaufaniem udania się do mnie, gdyż nie wyprzedaję, tylko ustawicznie po znanych miernych cenach przy 3letniej piśmiennej gwarancyi za każdy kupiony lub zreparowany zegarek udzielam sumiennie i rzetelnie. Cenniki na żądanie franko posełam.

Hugon Wölfel, Fabryka zegarków,

Poznań, Plac Wiedeński.



NB. Dla wygody moich Szanownych Odbiorców, jako też Wysokiej Publiczności założyłem obok mej fabryki wielki skład instrumentów optycznych i polecam wszelkie gatunki okularów. termometry, barometry, lupy, lornety teatralne, do podróży i polowania, mikroskopy, instrumenta achrom. do rewidowania trychin, stereoskopy etc. etc. etc.

Wszelkie w ten fach wchodzące reparacye wykonują się gustownie i dobrze, oraz oszlifowanie szkieł do okularów uskuteczniam na poczekaniu. Pod każdym względem jestem w stanie o wiele taniej wspomnione przedmioty sprzedawać, gdyż tylko ten interes uważam jako dochód poboczny.

(1316) **Hugon Wölfel,** zegarmistrz, Poznań.

Tanio! Tanio! Tanio!

Uprasza się dokładnie na firmę zważać.

Magazyn garderoby mezkiej E. Marcus'a, Wrocławska ul. nr. 1.
dostarcza przez tanie zakupno i oszczędzenie pomieszkania
po uderzająco tanich cenach

kompletne ubiory, szlafroki, szynele,
palctoty zimowe, **żakiety** i **spodnie,**
jako też **sukna, bukskiny, flokeny,**

eskimo na ubrania, które w krótkim czasie starannie, podług mody i tanio się wykonują

(899) **E. MARCUS, Wrocławska ulica nr. 1.**

Dwie trzecie części ludności cierpi na

TASIEMCA

a tylko jedna część potrafi dać sobie radę.

Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są: bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca itp.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa — także listownie

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu,
(1139) Mała Rycerska ulica nr. 16.

Konkursverfahren.

In dem Konkurse über das Vermögen des Hülfsvereins „Ul“ eingetragene Genossenschaft in Liquidation wird die auf

den 6. Januar 1880

einberufene Glaubigerversammlung auf

den 12. Januar 1880

Vormittags 11 Uhr

verlegt.

Posen, den 20. December 1879.

Königliches Amts-Gericht

Abtheilung IV.

Zur Beglaubigung
Brunk,
(1390) Gerichtsschreiber.

Ogłoszenie konkursu.

W konkursie nad majątkiem Ula, Towarzystwa na wzajemności opartego, Spółki zapisanej w likwidacyi, wyznaczony termin na **6. stycznia 1880 r.** celem zwołania zebrania wierzycieli odłożony został na

dzień 12. stycznia 1880 r.

przed połud. o 11 godzinie.

Poznań, dnia 20. grudnia 1879.

Gościniec

i około 6 mórg ogrodu w **Gnieźnie** przy świńs. Rynku jest do sprzedania lub do wydzierżawienia; w razie pierwszym zaliczka $^1/_4$ kupna. (1380)

F. Andrzejewski właściciel,
Poznań, w Bazarze.

Do sprzedania. (1396)

Gospodarstwo obejmujące 31 mórg roli i 190 morgów jeziora. Dom mieszkalny i stodoła w dobrym stanie. Gdzie? wskaże Ekspedycya **„Orędownika“** za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

Koniczynę

białą, czerwoną, szwedzką, przelot i inkarnatkę, reygras ang., tymoteusz, seradelę, gorczycę etc. kupuje i prosi o stałe opróbkowane oferty (1389)

A. Bąkowski,

Wrocławska ulica nr. 15.

Obwieszczenie.

Polowanie na terytoryum **Winiary** na następne trzy lata ma być publicznie najwięcej dającemu wydzierżawione, i w tym celu jest termin wyznaczony na dzień

29. grudnia rb. o 2 godz. z połud.

w oberży p. Schiffmanna na Winiarach, na który amatorów się zaprasza z tem nadmienieniem, że bliższe warunki w dniu terminu ogłoszone będą.

Zarząd gminny.

(1393) *Remlein.*

Donoszę uprzejmie, że rozpoczynam drugi

kurs damskiego kroju

4. **stycznia** 1880 r. w **Wągrowcu.** Zgłoszenia przyjmuję u W. pana Baranowskiego. (1397)

M. Kazubowski.

Nowy kurs nauki tańca

rozpocznę dnia **4. stycznia 1880 r.,** zgłoszenia przyjmuję codziennie w moiem pomieszkaniu **Długa ulica nr. 8** od godziny 1 do 4 po południu.

(1341) **A. Lipiński.**

Dr. Kapuściński

mieszka w domu pana **J. N. Leitgebra, Wielkie Garbary nr. 16 I piętro**

i przyjmuje chorych: 1339
od 8—9 godziny z rana,
i od 3—5 godz. po połud.

Ciągnienie 24 lutego 1880

Loterya

celem wybudowania kościoła katolickiego

w kąpielach Kissingen.

Przez rząd dozwolona.

Główne wygranie: M. **45,000,** 2 po **12,000,** 3 po **6000** Mk. itd. 11,800 losów wygrywają Mrk. **230,000** w **gotówce.** Losy po 2 Mk. wyseła za poprzedniem przesłaniem pieniędzy (1011)

Jeneralna ajentura

A. & B. Schuler'a w Zweibrücken.

Sztuczne zęby

wprawia bez bólu i do niepoznania podobne do prawdziwych, (1338)

Dentysta Przybylski,

róg Wrocławskiej i Półwiejskiej ul. 1.
Mniej zamożnych uwzględnia się.

Woda na oczy

mego wynalazku, słynna ze swej skuteczności, oraz i **ekstrakt zielny** przeciw bólowi zębów, polecam cierpiącym osobom. Główny skład **M. Pawlewskiego,** ulica Wszystkich Świętych nr. 5. II piętro. (1395)

Kto już zupełnie o zdrowiu swem zwątpił, kogo lekarze jako nieuleczalnego opuścili, temu zaleca się zrobić jeszcze próbę z

„Dra Airy metodą naturalnego leczenia“.

Najnowsze **siódme,** uzupełnione i obficie illustrowane wydanie tego pożytecznego popularnego dzieła (przekład ze 110 niemieckiego wydania), wyszło świeżo z druku, i dostać je można w c. k. nadw. Richtera księgarni nakładowej (Richter's Verlags-Anstalt) w Lipsku.

Bezpłatny wyciąg z tej książki rozsela powyższa księgarnia na żądanie każdemu **franko.**

W Poznaniu nabyć można w księgarni **J. J. Heine'go.** (1244)

!Prawie darowane!

Przejęty od **zarządu masy upadłej „połączonych fabryk srebra Britannia“** skład olbrzymi sprzedaje się z powodu wielkich wypłat i zupełnego wyprzątnienia lokalów (1304)

o 75 procent niżej taksy

a więc **prawie rozdarowuje** się.

Za tylko **14 Mrk.** będących zaledwie połową wartości samych zasług, otrzymuje się następujący szczero **srebrny Britannia serwis z najpiękniejszego i najlepszego Britannia srebra,**

(który dawniej **kosztował 50 Mrk.)**

a że przedmioty **pozostaną białemi gwarantuje się na lat 25.**

6 sztuk noży stołowych z srebra Britannia z ostrzami z stali angielskiej.
6 sztuk prawdziwie ang. Britannia srebra, najpiękniejszego i najcięższego gatunku widelcy.
6 sztuk łyżek stołowych z Britannia srebra.
6 sztuk najpiękniejszych łyżeczek do kawy z Britannia srebra.
Łyżka do czerpania mleka z Britannia srebra
Ciężka łyżka wazowa z Britannia srebra najlepszy gatunek.
2 piękne salonowe świeczniki stołowe z srebra Britannia.
6 sztuk najpiękniejszych pucharów do jaj z Britannia srebra.
6 sztuk pięknie cyzelow. filiżanek (tace).
Piękna cukierniczka lub naczynie do pieprzu z Britannia srebra.
Piękne sitko do herbaty z Britannia srebra
42 sztuki.

Zamówienia za zaliczką pocztową (awansem) lub poprzedniem przesłaniem pieniędzy wykonują się, dopóki zapas starczy,

skład połączonych fabryk srebra Britannia
(Vereinigte Britanniasilber-Fabrik-Depot)
Wiedeń, Untere Donaustrasse 43.

Niepodobające się przedmioty przyjmują się w przeciągu tygodnia.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.